

Radosne święto

28 listopada 2015

Słuchając programu I Polskiego Radia, dowiedziałem się, że obchodzimy radosne święto Chanuka, przypadające 25 KISLEW (Czytelnicy lepsi w wierze wiedzą o co chodzi). Jeśli ktoś z polskich Czytelników chce wiedzieć, kiedy to święto dokładnie się zaczyna i kończy, niech zapyta sekretarkę krwiopijcy (prezesa) firmy, w której znojni tyra. Sekretarka będzie wiedziała, bo na biurku szefa miejsce menory, zajmie świecznik na 8 świec – tyle dni trwa to radosne święto. Każdy dzień zaczyna się przez zapalenie kolejnej świecy w świeczniku, co oczywiście musi robić sekretarka, ponieważ szef myśli ido roboty ma dwie lewe ręce.

Wiedzę, skąd wzięło się święto Chanuka powinien posiadać każdy goj, który chce się podliznąć właścicielowi firmy, w której niewolniczo pracuje. Warto również poznać genezę tego święta, aby lepiej zrozumieć fakt, że żydostwo nigdy nie przyjmuje żadnej innej kultury obcej, dlatego nigdy nie zasymiluje się z innym społeczeństwem.

W II stuleciu p.n.e. wpływy hellenizmu ogarniały świat antyczny. W Palestynie sięgały daleko. Uległy im najwyższe sfery kapłańskie, których wielu członków przyjmowało hellenistyczny sposób życia. Wyrazem tych wpływów jest zwłaszcza Księga Eklezjastesa (Koheleta), w której przejawiają się wszystkie prądy ówczesnej filozofii greckiej. Wyróżnić w niej można wpływy stoicyzmu, epikureizmu i sceptycyzmu. Toteż długo wzbraniano się włączyć ją do kanonu ksiąg świętych. Uczyniono to wreszcie po wprowadzeniu do niej zakończenia zgodnego z ortodoksyjnymi poglądami judaizmu.

Szczególne niebezpieczeństwo zagroziło judaizmowi za Antiocha IV Epifanesa, władcy Syrii, który dla zapewnienia spoistości swemu państwu wprowadzał na całym jego obszarze kult Zeusa olimpijskiego. W Judei nie spotkał oporu ze strony wyższych

władz kapłańskich i nawet w 196r. p.n.e. mianował nowego arcybiskupa spośród zwolenników hellenizmu, a Oniasza, ostatniego prawowitego arcykapłana, skazał na wygnanie.

Opór przeciw hellenizmowi rozwijał się jednak w Judei wśród niższych warstw kapłańskich. Na jego czele stali tzw. „chasidim”, czyli „pobożni”. W ich też gronie zrodził się czynny opór, gdy Antioch IV Epifanes zakazał kultu Jahwe w świątyni jerozolimskiej. Wybuchło wtedy zbrojne powstanie w obronie rodzimej religii. Zapoczątkował je zwykły kapłan z Modlin imieniem Matatiasz, z rodu Hasmonteuszy. Na czele powstania stanął jego syn Juda, zwany Machabejczykiem (od hebr. Makbet – „młot”). Wkrótce zdobył on część Jerozolimy wraz ze świątynią, którą natychmiast „oczyszczono” i na nowo poświęcono. Stąd Chanuka z hebr. „oczyszczenie”. (Dobrze, aby zapamiętały to słowo panie, które za chlebem podążają do Ameryki lub Izraela, gdzie myją tyłki starym Żydówkom).

Dalszy rozwój sytuacji sprawił, że wśród chasidim zaczęły się krystalizować pewne poglądy i kierunki zmierzające do dostosowania się do nowych warunków politycznych i społecznych. Powstały wtedy różne ugrupowania religijne, które z czasem przekształciły się w stronnictwa polityczne. Ich opis przekazał nam w swych dziejach żydowski dziejopisarz Józef Flawiusz (37-106 n. e.).

No to mamy nowe, radosne święto. Mamy, bo coraz natarczywiej jest propagowane przez media. Na razie ogłoszono z tego tytułu wiele atrakcji. Na razie w Pr. I PR, Krzysztof Globisz czyta nam „Małowanego ptaka” J. Kosińskiego, pisarza amerykańskiego, pochodzenia polskiego. (Tak napisano w Encyklopedii Popularnej PWN 1998r.). O antypolskiej wymowie tego wybitnego, bo nagradzanego „dzieła” nie muszę chyba pisać. Będą również publiczne występy klezmerów (żydowskich grajków) itp. Jeszcze nie wiem, co nam zaprezentuje telewizornia, bo tekst ten piszę w drugim dniu Chanuki, ale przecież nie będzie gorsza. Na razie karmi nas „Kiepskimi”, niby – komedią, w której jako naród jesteśmy przedstawieni jako leniwy, zapijaczony i

skretyniały motłoch.

Usłyszałem w radio wypowiedzi „naszych” dziennikarzy i artystów, jak oni to święto spędzają. Ano jedzą dużo słodczy, ciast, ciasteczek i deserów. Najbardziej rozpowszechnione w czasie Chanuki są potrawy mleczne. Mleko, po hebrajsku chaław (radzę uczyć się języka okupanta) przypominać ma dekret syryjski zabraniający stosowania przepisów judaizmu (ch – od chodesz – czyli święcenia nowego miejsca, I – ze słowa mila – obrzezanie i b – jedna z liter słowa szabat – sobota).

Jak opowiadał jeden z „polskich autorytetów” w radio, w czasie święta tradycja nakazuje oddawać się grom hazardowym, chociaż pokera i ruletki Polak nie wymyślił. Toto–lotka też. Do tego typu wynalazków trzeba mieć geny do oszustwa i kanciarskiego sprytu. Zatem w Chanuka pejsaci grają na pieniądze, a dzieci mają do dyspozycji monety odlane z czekolady. Wszak uwielbienie i kult pieniądza musi być wpajane od dziecka.

Chanuka jest obchodzone w tym samym miesiącu co Boże Narodzenie. Tylko że wg Żydów Jezus Bogiem nie był. Nie był również Mesjaszem. Kiedyś słuchałem publicznej wypowiedzi pewnego uczonego w mowie i piśmie, że oczekiwanie na Mesjasza dobiegło końca. Mesjasz wypełnił obietnicę i sprowadził Żydów do Palestyny. Tam w 1948r. założono państwo Izrael. Stało się to po złożeniu małej ofiary w dziejach świata, poprzez holokaust. Dlatego Mesjasz jest symbolem duchowym określającym w postaci przejawionej cały naród żydowski. A więc Żydzi, jako naród wybrany mają objąć rządy nad całym światem. Cała reszta ma przyjąć żydowskie obyczaje i kulturę i bezwzględnie podporządkować się narodowi wybranemu. Żydzi już nie mogą marnować czasu na zajęcia „nieczyste”. Tak więc do roboty są wszystkie inne narody, a żydzi jako materialny przejaw Boga na Ziemi mają tylko czuwać nad wszystkim i zbierać owoce.

Kto swoim postępowaniem wyraża sprzeciw, buntuje się przeciwko woli Jahwe, musi być usunięty poza społeczeństwo. Nie należą mu się żadne, nawet najmniejsze przywileje. Wychodzi spod

opieki prawnej, finansowej i inne, a najmniejsze nawet przewinienie jest karane z całą surowością.

Mamy więc Chanuka, które jest świętem nacjonalistyczno-wyznaniowym i Boże Narodzenie. Talmud o Jezusie i jego cudownym przyjściu na świat wyraża się w sposób obraźliwy dla całego chrześcijaństwa, ale nie tylko, bo inne wielkie religie świata jak islam czy hinduizm uważają Jezusa za wielkiego proroka.

Kiedyś miałem przyjemność przeczytać książkę pt. „Nauki Issy” („Issa” w j. hindi znaczy „Jezus”) autorstwa Śri Sathia Sai Baby – wielkiego nauczyciela z Indii. Książka ta przepełniona niespotykaną, niezwykłą wręcz czcią i miłością, tłumaczy w sposób niezwykle zrozumiały i czytelny boskie posłannictwo Chrystusa i rolę tego posłannictwa. Przedstawia Jezusa jako boskie ucieleśnienie miłości. Wysławia nauki Jezusa i Jego życie w dziele budowania i utrwalania miłości do każdego bliźniego, miłości do Boga, świata, ludzi, zwierząt, całej natury, tego co przejawione i nieprzejawione.

Wielcy przywódcy duchowi i polityczni islamu niejednokrotnie wypowiadali się publicznie z wielką czcią o Chrystusie, stawiając Go na równi z prorokiem Mahometem, bo jednemu i drugiemu chodziło o to samo: o zapanowanie miłości i pokoju na świecie. Ostatnio złożył pokłon Jezusowi i Maryi w swoim przemówieniu na forum ONZ prezydent Iranu Mahmud Ahmadinedżad.

Takich słów nikt nigdy nie usłyszał z ust radośnie świętujących Chanuka. Talmud wiele mówi o Chrystusie i Maryi, ale w szatańskich wersetach jest zawarte tyle jadu, nienawiści, szyderstwa i obelg – ile było w dniu zbrodniczego ukrzyżowania Chrystusa. I przez 2 tys. lat nic się nie zmieniło.

Szabesgoje w czwartym dniu Chanuki i sobotę szabasową, wraz z panią prezydent Gronkiewicz-Waltz wypuścili na koszt miasta setki baloników z napisem „Wesołych Świąt”. Których świąt?

Przecież z okazji Świąt Bożego Narodzenia, można to było uczynić 2 tygodnie później. No tak, ale już by było po radosnym święcie Chanuka!

Autorstwo: Cezary Piotr Tarkowski

Źródło: Wolna-Polska.pl